Nr. 236. Kraków, Niedziela 13 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Kraków, 12 października.

Ulubionym konikiem, na którym popisywać się zwykli nasi konserwatywni autonomiści i autonomiczni konserwatyści głęboką znajomością oświaty ludu, jest twierdzenie, że ta oświata winna być ściśle zastosowana do potrzeb włościanina, a więc wyłącznie uwzględniać postępową naukę rolnictwa. Zdanie to z wielkim naciskiem powtórzył także na poniedziałkowem zgromadzeniu reprezentantów obszarów dworskich we Lwowie, hr. Wojciech Dzieduszycki.

W zasadzie nie można by nic mieć do zarzucenia żądaniu, żeby szkoła ludowa uwzględniała w pierwszym rzędzie ekonomiczne potrzeby tej sfery ludności, dla której istnieje; równocześnie jednak zapominać nie wolno, że nauka i wiedza, bez względu na to, w jakich dawkach i w jakiej formie się jej udziela, nie może inną być dla chłopa, inną dla mieszczanina, a znowu inną dla rodowej arystokracyi, jeżeli w pojęciu samem nie ma być wypaczoną i skoszlawioną. Tymczasem, jeśli ktoś baczniej przypatrzy się tym reformom szkół niższych, jakie w naszych oczach i niemal bez opozycyi zarządza Rada szkolna, to jedna wybitna, a naszem zdaniem bardzo niebezpieczna widoczna w nich cecha: separatyzm stanowy wprowadzony do nauki szkolnej. Nic pożądańszego, jak fachowość w nauce szkolnej, uwzględnianie pewnych, ściśle określonych w niej kierunków; ale dobrą jest ta fachowość na wyższym stopniu nauki, podczas gdy podstawa jej, tło ogólne, nie mogą i nie powinny inne być w szkole wiejskiej, a inne w miejskiej. Jeśli bowiem dążeniem naszem być powinno, aby wszystkie sfery społeczne mogły spotkać się u wspólnej pracy dla dobra ogółu; jeżeli wykształcenie wyższe dostępne ma być skutkiem tego dla stanów wszelakich: to nauka szkolna na stopniu najniższym w ten sposób powinna być zorganizowana, aby umożliwiała uczniom swoim, bez względu na charakter szkoły, nie tylko przejście do zakładów wyższych, lecz aby dawała im wszędzie jednakie ogólne pojęcia z zakresu nauki i wiedzy, któreby w razie potrzeby później samodzielnie rozwijać mogli.

A więc zgadzamy się na to, że szkoła wiejska w pierwszym rzędzie powinna dać uczniowi dokładną i pewną znajomość „kunsztu“ czytania i pisania. Dzisiejszy program nauki w szkołach wiejskich doprowadza bardzo często do tego, że uczniowie w kilka lat po wyjściu ze szkolnej ławy zapominają, jak litery wyglądają. Ma temu zaradzić nauka dopełniająca, względnie niedzielna; jeżeli jednak nada się jej wyłącznie kierunek fachowy, to analfabetyzm nominalnie tylko przestanie grasować, a istnieć będzie w rzeczywistości. Uczeń szkoły ludowej powinien po kilku latach nauki, nietylko wynieść znajomość czytania i pisania, nietylko mieć pojęcie jakieś o zasadach rolnictwa, lecz zdobyć sobie ogólne wyobrażenia o „bożym świecie“, o swoim kraju i Ojczyźnie, wyobrażenia, któreby mu umożliwiły zrozumienie jego stosunku względem innych współobywateli i pracę z nimi wspólną.

Włościanina zajęciem jest uprawa roli; lecz to zajęcie nie jest jeszcze wyłącznem zadaniem jego życia. On dzisiaj sam zgłasza się do udziału w życiu publicznem, — a my mu ciągle powtarzamy, że on tylko o roli pamiętać powinien, a jego dzieci tylko rolnictwa mają się uczyć. Jeszcześmy w tym kierunku separatyzmu naukowego zbyt daleko nie zaszli, lecz już czas najwyższy, aby przestrzedz ludzi szerszych poglądów, że skrajność tego kierunku, przebijająca coraz wyraźniej z reform szkolnych i zapowiedzi reprezentantów rządzącej krajem większości, zaczyna zagrażać rzetelnie pojętej oświacie ludowej.

Do czego ta skrajność doprowadza, najlepszym tego dowodem nasza publicystyka ludowa. Ludzie najlepszych chęci, bardzo szczerzy i niepodejrzani przyjaciele ludu, sądzili, że w pisemku ludowem pouczać należy przedewszystkiem włościanina o uprawie roli, karmić go powiastkami na tle ludowem i t. d. Zapomniano, że chłop zechce także wiedzieć, co robią nie chłopi, że nie zadowolni się własną gminą i jej sprawami, lecz sięgnie okiem dalej i zechce także wiedzieć, kto i jak rządzi krajem, jak wygląda Sejm i parlament, ba nawet, że w tym Sejmie i w parlamencie sam zechce zasiąść. Zwyciężyły więc dzisiaj u ludu te pisemka ludowe, które najpierw zaczęły mówić mu o tem, co on chciał wiedzieć; czytano je, bo dawały ludowi to, czego skąpiły mu pisma inne; usłuchano ich rad, bo inne nie dawały mu żadnych.

Więc nie wprowadzajmyż tych samych poglądów do szkoły ludowej, które niewłaściwemi okazały się w piśmiennictwie ludowem; nie eskamotujmy nauki i wiedzy szerszej dla jednych tylko stanów, bo w interesie społeczeństwa leży, aby wszystkie stany spotkały się na podstawie wspólnych pojęć i wyobrażeń, zaczerpniętych ze skarbnicy rzetelnie pojętej oświaty narodowej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 października.

(?) Nazajutrz po ogłoszeniu komunikatu z posiedzenia klubu lewicy niemieckiej, można było w tutejszych pismach antiliberalnych wyczytać następującą wiadomość: „Ponieważ hr. Badeni przyszedł do przekonania, że w obecnym składzie naszego parlamentu niemożebnem jest utworzenie stałej, z silnych stronnictw złożonej większości, przeto ma zamiar Izbę rozwiązać i rozpisać nowe wybory. W tym celu rozesłano już nawet okólnik do wszystkich starostw z zarządzeniem, żeby rozpoczęły przygotowawcze roboty do wyborów i szybko je ukończyły“.

Mniejsza o to, czy wiadomość powyższa jest autentyczną — sądzę nawet, że odpowiedzialność za nią pozostawić należy redakcyom wspomnianych pism.

Ta jednak okoliczność, że ją ogłoszono po posiedzeniu zjednoczonej lewicy niemieckiej, którego rezultat tak mało ma znaczenia, świadczy o zmyśle intuicyjnym stronnictwa przez wspomniane pisma reprezentowanego i o ich zręczności wyzyskania każdego, choćby najsubtelniejszego ruchu politycznego.

Wyżej przytoczona wiadomość bowiem jest widocznie wynikiem następującego rozumowania. Lewica niemiecka, zwołując posiedzenie, wytężyła ostatki sił, by się zdobyć na coś, coby jej żywotność stwierdzić mogło, a ogłoszony komunikat miał być świadectwem tej żywotności.

Dokument ten zrobił jednak wręcz przeciwne wrażenie, zamiast wykazać racyę bytu politycznego lewicy. Z natury rzeczy wynikało, że i sfery rządowe z pewnem zajęciem wyczekiwały uchwał szumnie zapowiedzianego posiedzenia lewicy, tem bardziej, że przecież zawierać miało określenie jej stanowiska do gabinetu hr. Badeniego.

Naturalną jest rzeczą, że i rząd po ogłoszeniu komunikatu lewicy odnieść musiał wrażenie, że stronnictwo, które coś podobnego enuncyuje, ostatkiem sił goni i bezpiecznej nie może stanowić podpory.

„To chwila stosowna“ — pomyślano w obozie antiliberalnym, — w której można wskazać na dezorganizacyę i słabość lewicy, a można to *en relief* uwypuklić, dając im za tło powód do rozwiązania Izby. Stronnictwo lewicy liberalnej jeszcze jednę, bardzo ciężką przebyć musi próbę, tj. wybory do sejmu czeskiego. Jest to dla lewicy tem ważniejsze, że wynik wyborów dla rządu stanowić musi probierz, jak dalece na lewicę, jako na czynnik polityczny, liczyć może i powinien.

Jak na teraz widoki dla lewicy liberalnej wcale nie są pocieszające. Wiadomo, że w sferach bardzo poważnych wielką przywiązują wagę do przeprowadzenia kompromisu między tak zw. *Verfassungstreuen Grossgrundbesitz* a feudalną szlachtą czeską.

Przeprowadzenie tego kompromisu rozluźniłoby znacznie stosunek wierno-konstytucyjnych właścicieli wielkiej własności do stronnictwa lewicy — a łatwo być może, że wspólnym interesom poświęciliby cele partyjne i przyszłoby do tego rozdwojenia w łonie lewicy, o którem już od dłuższego czasu w kołach politycznych wspominają.

Zmiana taka nietylko jest możliwą, lecz nawet dość naturalną, bo już myśliciel francuski trafnie powiedział: *„la nature prevant toujours dans le coeur de l'homme, sur l'esprit de parti“*. A i nasze przysłowie ludowe powiada: „że pan z panem się zgodzi“....

Niebezpiecznego wroga posiada lewica następnie w narodowcach niemieckich, którzy ogłosili już nawet manifest wyborczy. Dziś już powiedzieć można, że narodowcy niemieccy wielką ilość mandatów zdołają uzyskać. Nie jest to stronnictwo lepsze od lewicy niemieckiej — jest tylko inne, „inaczej złe“ — możnaby powiedzieć, a to wystarczy. Ich manifest wyborczy zawiera te same frazesy, jak podobne enuncyacye lewicy — a ich patryotyzm niemiecki?... Wszak to nie jest uczucie w szlachetnem znaczeniu, to nie patryotyzm uznający i popierający narodowościowe aspiracye innych narodowości, lecz owa brutalna, teutońska, instynktem zaborczym pobudzana żądza tępienia wszystkich i wszystkiego dla samolubnych celów, według wzorów ubóstwianego przez nich żelaznego kanclerza. Jeżeli narodowcy niemieccy mimo to wyjdą zwycięsko, to tylko dlatego, że w walce wyborczej nie będzie chodziło o to, kto ma być wybrany, lecz przeciw komu kandyduje. A jeżeli ten ktoś będzie liberałem niemieckim, to z góry powiedzieć można, że w walce ulegnie.

Listy z Niemiec.

Berlin, 10 października.

(Adolf Stoecker. W czem jego siła. Konsekwencya jego programu. Z kultury Berlina. Dwa dramaty: Wollzogena i Hirschfelda).

(f) Hammerstein i Stoecker są dotychczas bohaterami dyskusyi publicznej, z tą odmianą, że akta ich procesu noszą obecnie napis: Stoecker-Hammerstein. Co za szkoda, że akta te, o ile się znajdują w rękach prokuratoryi, nie dostaną się na stół publicznej rozprawy sądowej — ciekawe biłoby z nich światło na charaktery osób i stronnictw, kierujących obecnie oficyalnemi Niemcami. Hammerstein znajduje się już w Ameryce, a obok głównej ozdoby jego haremu, opłakują jego zniknięcie wszystkie wrogie mu pisma. Pozostał atoli na placu Stoecker, przyjaciel i dobry geniusz nieboszczyka — hejże więc na niego, aby i jego zabić moralnie. A krzyczą najwięcej ci, co się go boją.

Z ex-kaznodzieją nadwornym trudna atoli sprawa; ma on temperament tak samo wojowniczy i naturę szeroką, jak przyjaciel Hammerstein, ale i głowę przytem bardzo chłodną, bardzo rozumną i obliczającą. Kiedy się „zapomina“—jest z pewnością dobrze wprzódy zaasekurowany, a z każdego upadku umie podnieść się z nową siłą. Był przyjacielem Bismarka—i ten chciał go wydalić z Berlina na podstawie ustawy antisocyalistycznej; był kaznodzieją nadwornym i stracił posadę; był kiedyś świadkiem w jakimś procesie i został napiętnowany jako krzywoprzysięzca; był drużbem Hammersteina i został zdemaskowany—mimo to jest dalej ozdobą partyi, która dla siebie zmonopolizowała „bojaźń bożą i dobre obyczaje“, „bicza“, którym przeciwnicy go smagają, używa, aby partyę swoją „chrześcijańsko-socyalną“ sprzęgnąć i do siebie przywiązać.

Ciekawa ta osobistość charakteryzuje doskonale odłam prusactwa. W czasie najzaciętszej walki przeciw socyalnej-demokracyi, gdy chciano robotników nietylko smagać, lecz także nawrócić na drogę wiary i porządku, gdy z drugiej strony socyalizm katolicki, najwięcej mający po temu warunków żywotnych, był rozbity skutkami *„Kulturkampfu“*—Stoecker zjawił się, jako zbawca. Zręczności i odwagi odmówić mu nie można. W r. 1878 rozpoczął kampanię w Berlinie, opanowanym zupełnie przez żywioły socyalistyczne i liberalne; wydał program ewangelicko-socyalistyczny, w którym nie ma ewangelii, bo propaguje w pierwszym rzędzie nienawiść i walkę przeciw wszystkim innym narodowościom i wyznaniom; ani socyalizmu, bo dąży do organizacyi robotników w średniowieczne cechy i do ukrócania ich praw politycznych—musiał atoli Stoecker programu tego bronić. Jest on pierwszorzędnym mowcą. Średniego wzrostu, siwy, wytworny, ma minę dosyć dobroduszną, a oczy nader bystre i chytre; wzrok jego ciągle biega po sali, chwyta każde poruszenie masy; język gładki, barwny, pełen namaszczenia, do najdosadniejszych zwrotów i dowcipów z berlińskiego bruku; dyalektyka, która każde słowo przeciwnika umie w locie odbić albo dla siebie zużytkować, a przedewszystkiem ciągłe apelowanie do namiętności, do uczuć nienawiści—wszystko to zrobiło z Stoeckera ulubieńca pewnej części rzemieślników, handlarzy i niższych urzędników. Przy ich pomocy dokazał też tego, iż ów postępowy lub skrajny nawet Berlin oddał przy wyborach w r. 1893 blisko 50.000 głosów konserwatystom.

Tem się tłómaczy fakt, iż partya konserwatywna bierze obecnie pod skrzydła opiekuńcze człowieka, który ją tak ciężko skompromitował; woli ona jego i ruch przez niego kierowany, niż inne dążenia, będące logicznym wypływem rozpoczętej przez niego akcyi. Stoecker bowiem stoi siłą swojej indywidualności, nie programu; program ów, to zlepek najrozmaitszych dążeń, od wszystkich partyj zeskamotowanych, w którym górują dwa punkta: jedynem naszem nieszczęściem są żydzi; jest jednak i drugie nieszczęście: kwestya socyalna, i tę można i należy rozwiązać, wprowadzając ducha chrystyanizmu w stosunki między robotnikiem a pracodawcą, zwalczając nadużycia kapitalizmu, rozszerzając granice ustawodawstwa socyalnego. W praktyce Stoeckera miał tylko pierwszy punkt znaczenie konkretne; walczono więc przeciw kapitalizmowi, lecz tylko żydowskiemu, przeciw nadużyciom, lecz tylko żydowskim, — a drugą część programu poświęcono w zupełności dla pięknych oczu, dobrych obiadów i sutych kieszeni agrarzystów. Program powyższy, w najlepszem pojęciu na uczuciu oparty, może atoli liczyć na powodzenie, jak długo ludzie będą w polityce kierować się uczuciem; ziarna, zawarte w nim, wydały więc plon. Pierwsza zasada programu wydała partyę antisemicką, druga: partyę młodo-ewangelicką. Dla jednego i dla drugiego kierunku Stoecker stał się uosobieniem kłamstwa i — w najlepszym razie — połowiczności. Partya antisemicka, pod przewództwem Ahlwardta, Boeckla i Liebermana v. Sonnenberg, uważa swego ojca duchowego za dyplomatę, reakcyonistę i przy ostatnich wyborach do parlamentu pozbawiła go mandatu. Druga partya, młodo-ewangelicka, przedstawia się odmiennie. Tacy jej przywódcy, jak pastor Naumann, redagujący pismo *Die Hilfe*, Koetzschke, Goebre, przejęci są duchem religijnym i gorącem współczuciem dla krzywdzonych i wyzyskiwanych, walczą przeciw wyzyskowi w każdej jego formie, następnie zwracają się — nie do drobnomieszczaństwa, urzędników i t. p., lecz wyłącznie do proletaryatu fabrycznego, organizują go do walki o jego prawa, a równocześnie utrzymują w nim żarliwość religijną.

Partya ta zyskuje codzień więcej gruntu pod nogami, gdyż obok radykalnej akcyi społecznej czyni zadość jednej z najważniejszych potrzeb serca — religijnej. To też panowie przemysłowi, w rodzaju Stumma, z jednej, skostniali zaś ortodoksi protestanccy z drugiej strony, zaszczycają ją szczerą nienawiścią — a konserwatywni junkrzy chwytają się Stoeckera i jego wpływów wśród mas, jako ostatniej ostoi. On jednak prawdziwych robotników dawno za sobą nie ma, a „młodych“ tak się boi, iż na swoich zgromadzeniach nie dopuszcza ich do głosu. W konsekwencyi jest ta nowa partya ewangelicka symptomatem przechylenia się ku socyalizmowi, które czeka wszystkie kierunki, antisemickie lub ewangelickie, z chwilą, kiedy nędza bytu i poważniejsze myślenie zmusza je do rzucenia polityki ślepego instynktu.

Procesa te, odbywające się w łonie stronnictw i ludu całego, tyle pochłaniają uwagi sumiennego widza, że na obserwowanie innych zjawisk czasu się nie ma — tembardziej, że Berlin jest w nie dosyć ubogi. Metropolia ta Niemiec nie ma dotąd własnego ducha, lud, który „siłą wyższej kultury“ pobił Francuzów, kultury tej wcale nie ma.

Ta szczypta artyzmu, która jest tutaj, spływa cienkiemi dość strumieniami z Paryża, Monachium, lub z północy. Najsilniej odbijają się te wpływy na teatrze.

Nowe te prądy muszą tu jednak więcej, niż gdzieindziej, walczyć z przeciwnościami. Z jednej strony świat staropruski z junkrem i żołdakiem jako ideałem, z drugiej — produkt nowoczesnego rozwoju, arystokracya pieniężna, której ideałem: *Commercienrath*, — ponad tem wspaniałe tradycye klasycyzmu i romantyki, tudzież filisterstwo i szlafmyca, — dla nowoczesnych więc prądów artystycznych grunt nie bardzo podatny, dla nowoczesnych dusz, skomplikowanych i stęsknionych innych sfer — pełno kolców i walk. Kolce te i walki charakteryzują najlepiej dwie sztuki dramatyczne, przedstawione w tutejszym *Deutsches Theater*, którego dyrektor Brahms jest protektorem nowych kierunków.

W „tragikomedyi“ p. t. „Lumpengesindel“— po polsku chyba: „Cyganerya“, dał Ernest von Wollzogen obraz walk, cierpień, śmieszności i upadków młodszej drużyny pisarskiej, obraz uderzający prawdą, zamaszystością i humorem. Dwaj bracia literaci gardzą światem i filistrami, żyją li dla przyjaźni i literatury, dom ich jest siedliskiem cyganeryi, biedy, nieporządku, wzlotów pod niebo i upadków w bagna, niewinnych w gruncie, przez piwo i kelnerki okraszonych biesiad. Jeden z nich się żeni, a i młodą żonkę również traktuje jako towarzysza, skutkiem czego i ona kolegę męża uważa za swego przyjaciela. Tym kolegą jest artysta, któremu przed laty poświęciła była kwiat niewinnej swej młodości. W tem zewnętrzny moment tragizmu, wewnętrzny leży daleko głębiej — w bezdennej przepaści, jaka istnieje między temi młodemi duszami a otoczeniem, między ich aspiracyami, zwyczajami, uczuciami a panującym porządkiem rzeczy. Wollzogen jest naturą pogodną, obdarzoną sporą dozą wesołości, konflikt więc kończy się u niego pojednaniem, harmonią, której wyrazem młoda kobieta. Cała sztuka należy do bardzo niepospolitych, ma głęboką wartość psychiczną i zasługuje na przyswojenie polskiej scenie.

Zasługuje więcej, niż „Maski“ Jerzego Hirschfelda, które pono p. Gawalewicz już przełożył. Autor jest młodym, dwudziestodwuletnim chłopakiem i łączy w sobie słabość, roz-

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

20 (Ciąg dalszy).

Przez cały ten czas Klara siedziała zamknięta w kościele.

Trzydzieści sześć godzin w takiem zamknięciu, to wiek. Już kiedy pierwszego dnia zmrok zaczął zapadać, uczuła ku swemu przerażeniu, że siły ją opuszczają. Jej długie modlitwy, po kilkakroć powtarzane, pokrzepiły jej ducha: była przekonaną u siebie, że nie popełniła żadnego występku i nie zasłużyła na karę Bożą. Ale jej fizyczny organizm ugiął się pod ciężarem cierpienia i głodu. Wyszła na czczo o świcie z pałacu i dotychczas nic w ustach nie miała. Schronienie to ubezpieczyło ją od napadu chłopów, ale otworzyło straszliwy widok śmierci głodowej.

Chociaż wiedziała, że w kościele niemasz nic do jedzenia, zaczęła się oglądać około siebie, weszła za ołtarz i tam spostrzegła drzwi do zakrystyi; weszła do zakrystyi, tam nie było nic oprócz przyborów kościelnych, ale obaczyła drzwi otwarte prowadzące gdzieś dalej. Przekroczyła próg i znalazła się w małej izbie, w której stał stół, duży fotel skórzany przy stole i jakiś rodzaj kredensu przy ścianie. Otworzyła ten kredens i znalazła w nim ku swemu wielkiemu zdziwieniu filiżankę, imbryczek do kawy, garnuszek z resztą śmietanki, parę kawałków cukru, butelkę wody i spory kawałek kołacza. W tej izbie proboszcz staruszek, już bardzo słaby na siłach, miał zwyczaj pijać kawę po odprawionej mszy św. i rozmawiać z tymi parafianami, którzy chcieli go widzieć. Klara na widok kołacza podniosła oczy i ręce do nieba, i zawoła do siebie: Widoczny cud Boży! — Potem rzuciła się z chciwością na kołacz i resztę śmietanki i odżywiła cokolwiek swe siły.

Teraz już zmrok zapadł na dobre.

Niezmiernie smutno jej było, ale się jeszcze nie bała. Siadła w skórzanym fotelu i zaczęła rozmyślać. Teraz była już pewną, że chłopi napadli na pałac, inaczej byłby ktoś po nią przyszedł. Zakrystyana pewnie zabili, bo byłby dotychczas drzwi kościoła otworzył. Może i babkę zabili.... Prawdopodobnie wszystkie sługi wybili, bo przecież ktoś byłby sobie przypomniał, że ona poszła do kościoła o świcie i dotąd nie powróciła....

Zimno jej było, dreszcz ją zaczął przejmować. Na szczęście, wychodząc z domu, wzięła dostatnie futerko ze sobą, które dziewka za nią przyniosła; teraz okryła się tem futerkiem, zasunęła się w głąb fotelu i cieplej jej się zrobiło. Ale z przybywającem ciepłem sen zaczął ją morzyć. Wkrótce zasnęła i spała przez kilka godzin. Potem się obudziła i zrazu nie wiedziała, gdzie jest. Ciemno było koło niej, jak w grobie. Może to grób?.... Po chwili dojrzała wąskie i długie okno, które w kącie szarzało. Wtedy sobie przypomniała, że jest zamknięta w kościele. Pod kościołem są trumny, a w nich prochy i kości umarłych. Znowu mrowie ją przeszło. Ale po chwili powiedziała sobie: — Za cóżby ci umarli mnie chcieli zrobić coś złego?... Potem znów ją sen zmorzył. Ale odtąd spała już snem niespokojnym. Marzyły jej się już ciągle babka zabita, sługi wymordowane, strumienie krwi, tańce djabelskie pijanej tłuszczy po wszystkich pokojach pałacu....

Nad ranem znów twardo zasnęła, ale kiedy się w dzień biały zbudziła, czuła się nadzwyczajnie zmęczoną. Zdawało się jej, że krew w niej zastygła, a mimo to czuła gorączkę na ustach, wszystkie jej członki były jakby zgrabiałe, tylko z wielką trudnością mogła się utrzymać na nogach.

Chwiejącym się krokiem poszła przed ołtarz, chciała klęczeć, ale nie mogła, położyła się krzyżem na ziemi i długo tak się modliła. Jednak nie była to już modlitwa, tylko prostracya, ducha swojego zebrać nie mogła, każdą jej myśl przyćmiewały gorączkowe marzenia.

Sama nie wiedziała, jak długo krzyżem leżała, wróciła do przytomności dopiero wtedy, kiedy głód jej zaczął dokuczać i uczuła ubytek sił. Zdawało jej się, że z ubywającemi siłami dusza jej z ciała ucieka. Wstała powoli i poszła znów do tej izby, w której noc przepędziła. Przeszukała kredens, ale już w nim nic nie znalazła. Z wczorajszej biesiady pozostało tylko parę kawałków cukru i trochę wody. Pokrzepiła się wodą i cukrem, ale to jej sił nie odżywiło. Siadła w fotelu — a potem już nie wiedziała, co się z nią dzieje. Czuła tylko trawiącą gorączkę i osłabienie, które się ciągle wzmagało. W głowie jej snuły się jakieś marzenia, czasem straszne, na które się jej serce wzdrygało, a czasem błogie, jak gdyby aniołowie jej duszę unosili do nieba. Potem nastąpiła bezprzytomność prawie zupełna — a kiedy zmrok zaczął zapadać, miała ciemne, a przecież jeszcze siebie świadome uczucie, że tej nocy już nie przeżyje....

Tymczasem o samym zmroku jakiś łoskot ją zbudził.

Zerwała się na równe nogi, oparła się lewą ręką o stół i patrzała gorączką błyszczącemi oczyma, skąd ten łoskot pochodzi.

A wtem drzwi zewnętrzne otworzyły się z trzaskiem i stanął przed nią rosły i silny parobek i obiedwie ręce ku niej wyciągnął.

Parobek ten strasznie wyglądał. Miał prawe oko podbite, lewy policzek zalany zakrzepłą krwią, potargany kożuch na sobie, cesarski kaszkiet z orzełkiem na głowie i żołnierską szablę w skórzanej pochwie przewieszoną przez ramię.

Klara się tak przestraszyła, że zupełnie straciła przytomność i mdlejąc, w fotel upadła.

Ale parobek, jak gdyby samego djabła miał w sobie, porwał ją w swoje silne ramiona i wyniósł omdlałą z kościoła.

Przy kościele stał wózek, zaprzężony w dwa konie, a koło niego dwie baby.

Parobek wrzucił Klarę do wózka wyścielonego słomą po same brzegi, ułożył ją jak najwygodniej na słomie, przykrył ją jej futerkiem, wsiadł prędko na kozioł, wziął lejce i batóg w ręce i ruszył.

W bramie probostwa się na oka mgnienie zatrzymał, jak gdyby się zastanawiał, dokąd ma jechać; ale niebawem skręcił na lewo i popędził co koń wyskoczy ku górom.

(C. d. n.)

strój, bezcielesną tęsknotę i impotencyę dekadentów z wspaniałą frazeologią Nietschego.— W „Maskach" chce scharakteryzować różnicę między kobietą z t. zw. burżuazyi, a proletaryatu. Artysta-muzyk rzuca dla robotnicy dom rodzicielski; urodzony dekadent, tam, obok nędzarki z ludu, więcej jeszcze się rozstraja i wyczerpuje. Śmierć ojca umożliwia mu powrót do domu, a biedna robotnica „uwalnia" go, poświęca swoje uczucia, aby on tylko mógł dalej pracować i rozwijać się...

Rzecz napisana z niewątpliwym talentem; obrazy z życia berlińskich rodzin, z dwóch światów, wielką mają prawdę, psychologia miejscami bardzo subtelna — talent nosi jednak wszystkie znamiona „pierwiosnków".

Dwa te utwory dramatyczne, dwa obrazy marzeń, walk i konfliktów młodych ze starymi, mają prócz artystycznego i kulturne znaczenie niepospolite.

Kandydatura p. Demla.

W czwartek odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w cieszyńskiej sali ratuszowej, zwołane i zagajone przez dra Demla, który następnie wybrany przewodniczącym przemawiał także jako kandydat na posła do Rady państwa w miejsce p. Kluckyego. Dr. Demel oświadczył, że należeć będzie do zjednoczonej lewicy niemieckiej, a mianowicie do jej najskrajniejszego skrzydła i ubolewał nad rozbiciem Niemców austryackich, dzielących się na tyle obozów. Doradzał więc narodowcom niemieckim, aby wstąpili do zjednoczonej lewicy i w tym klubie starali się o wywołanie żywszej akcyi. Mowca wyraził również życzenie, aby o ile możności unikać walki z innemi narodowościami i aby Niemcy i Słowianie wzajemnie się wspierali i szanowali, a nawet oświadczył się za uczeniem w niemieckich szkołach średnich odnośnych języków słowiańskich. Mimo to uznał za konieczne zaprowadzenie jednego państwowego języka, którym oczywiście według niego nie może być żaden inny język tylko niemiecki. Na poparcie swoich twierdzeń kandydat za wzorem p. Molina szukał wzorów aż za morzem i powołał się na Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Wkońcu dr. Demel omawiał niektóre bieżące kwestye w sposób, nie zdradzający wcale ani bystrości lub samodzielności poglądu, ani zbytniej znajomości rzeczy. Zgromadzenie uchwaliło kandydaturę dra Demla.

Mowa kandydacka burmistrza cieszyńskiego obliczoną była widocznie na zjednanie wyborców, którzy nietylko należą do różnych stronnictw, ale także do różnych narodowości. Ustęp o wzajemnym popieraniu się Słowian i Niemców pozostaje wskutek tego w sprzeczności z żądaniem uznania języka niemieckiego za język państwowy.

Wezwaniem do umiarkowania i zgody chciał p. Demel pozyskać Polaków i Czechów, a żądaniem zaprowadzenia języka państwowego miał zalecić się obu niemieckim stronnictwom. Tak samo przyrzeczenie wstąpienia do lewicy miało pozyskać liberałów, a zaciągnięcie się do najskrajniejszego skrzydła zmierzało do uspokojenia narodowców niemieckich. Zdaje się jednak, że gra ta nie osiągnie pożądanego skutku. Pojednawcze zapewnienia nie zjednają p. Demlowi głosów polskich i czeskich, bo czyny jego całkiem inny kierunek nadają jego działalności. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym samym numerze *Silesii*, pomiędzy ofiarami na stypendya dla uczniów niemieckiego gimnazyum, znajdujemy także dar burmistrza cieszyńskiego. Samo zresztą oświadczenie, że p. Demel należeć będzie do najskrajniejszego skrzydła zjednoczonej lewicy niemieckiej, wystarczyłoby, aby odebrać mu głosy polskie, a chyba nie jest tajnem nikomu, że p. Demel podlega komendzie pana Haasego. Spodziewać się zatem należy, że Polacy głosować będą na własnego kandydata, a chociaż nie chcemy Ślązakom narzucać naszego zdania, sądzimy, że powinni głosować za osobistością mieszkającą na miejscu, znaną i wypróbowaną, a nie za narzucającym się im młodzieńcem, który nie ma warunków, aby służyć za sztandar i wyraz opinii polskich wyborców. Głosowanie na własnego kandydata uważamy za konieczne, chociażby bez nadziei zwycięstwa, nie ma bowiem najmniejszego powodu przerzucać się na korzyść któregokolwiek z niemieckich kandydatów, lecz należy zaznaczyć własne stanowisko. O ile wiemy, narodowcy niemieccy wystąpią również z własnym kandydatem. P. Demel nie zwycięży zatem tak łatwo.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 października.

Według wiadomości dochodzących nas z Wiednia, w ministerstwie spraw wewnętrznych zajęto się już opracowaniem nowego projektu reformy wyborczej, z którym hr. Badeni jeszcze w bieżącej sesyi Izby poselskiej wystąpić zamierza przed stronnictwami. Donoszą także niektóre pisma wiedeńskie, jakoby hr. Badeni polecił p. Rittnerowi szczegółowe wypracowanie projektu w myśl wskazówek samego szefa gabinetu. *Deutsche Ztg* oczywiście rzuca się, że „znowu Polak" ma się zająć tak ważną sprawą. Może jednak będzie to dla niej pewną pociechą, jeżeli się sprawdzi twierdzenie korespondenta *Narodnich Listów*, że hr. Badeniemu posłużyć ma za substrat projekt narodowców niemieckich, za którym miał się także oświadczyć prezydent Izby poselskiej br. Chlumecky na zjeździe w Znaimie i hr. Kuenburg. Zdaniem korespondenta *Nar. Listów* doniesienie *Wiener Tagblattu*, jakoby hr. Badeni wypracowanie nowego projeku powierzył drowi Rittnerowi, nie bardzo zasługuje na wiarę, gdyż prezydent ministrów miałby w ministerstwie spraw wewnętrznych osobistość więcej do tego powołaną, mianowicie szefa sekcyjnego Sagassera, znanego specyalistę do spraw wyborczych.

Z zaboru rosyjskiego.

W dniu 30 września obchodzili Rosyanie w Kownie uroczystość poświęcenia nowego soboru prawosławnego, której oczywiście nadano charakter polityczny. Przytaczamy charakterystyczny ustęp z przemówienia archireja wileńskiego Hieronima podczas tej uroczystości.

„Nowy sobór prawosławny — mówił archirej — w tym kraju, zaludnionym przeważnie przez innowierców, ma doniosłe znaczenie. Jest on pomnikiem, świadczącym o panowaniu prawosławia i rosyjskiej narodowości w kraju północno-zachodnim. Do wojennej twierdzy w Kownie przybywa obecnie nowa cerkiew, jako twierdza moralna. Forteca, zbudowana i uzbrojona według wszelkich zasad wiedzy technicznej, ma na celu powstrzymać wtargnięcie wroga do naszej ojczyzny; nowo zbudowany kościół z całym swym świętym ceremoniałem ma również na celu, na wypadek najścia wrogów, dodawać otuchy obrońcom ojczyzny i zachęcać ich do walki. W twierdzy wojennej spoczywa siła fizyczna, w twierdzy prawosławnej — siła moralna. Wspólnie tworzą one potęgę niezwyciężoną".

Na uroczystości poświęcenia soboru byli gubernatorowie, dygnitarze wojskowi i wysłany przez cara Mikołaja generał Ganecki. Oczywiście budowa soboru prawosławnego w Kownie nie odpowiadała potrzebie religijnej i miała jedynie cel polityczny, podobnie jak budowa nowego soboru prawosławnego w Warszawie.

Z Rygi donoszą, że rusyfikacya szkoły politechnicznej w tem mieście postępuje systematycznie według programu rządowego. W przeszłym roku wykładano już siedm przedmiotów w języku rosyjskim; w tym roku jeszcze kilka katedr niemieckich zostanie zrusyfikowanych, a w przyszłym roku już wszystkie wykłady mają się odbywać w języku rosyjskim.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie wyrażają wielkie zadowolenie z powodu zdobycia Tananarywy i rozstrząsają kwestyę, czy protektorat jest wystarczającym, czy też lepszą byłaby zupełna anneksya Madagaskaru. Zwolennicy protektoratu są w większości. *Journal des Débats* utrzymuje, że protektorat jest najlepszą i najtańszą formą kolonizacyi. *Soleil, Gaulois, Figaro, Siècle* i *Eclair* oświadczają się również za protektoratem. Natomiast *Autorité* i *Echo de Paris* domagają się anneksyi. Radykalne i socyalistyczne dzienniki, niezadowolone z tego, że straciły dobrą sposobność do obalenia ministerstwa Ribota, piszą, że kwestya madagaskarska pozostaje niezałatwioną, dopokąd nie zostaną odszukani i ukarani ci, którzy popełnili błędy w ekspedycyi madagaskarskiej. Wprawdzie ekspedycya skończyła się pomyślnie, ale błędy zarządu wojskowego mogły były mieć fatalne skutki. Zarzut ten stosuje się poniekąd do byłego i teraźniejszego ministrów wojny generała Mercier i generała Zurlindena, oraz do byłego i teraźniejszego ministrów marynarki Feliksa Faure'a i admirała Besnarda, którzy należeli do rządu podczas przygotowania ekspedycyi madagaskarskiej. Oczywiście socyalistom chodzi przedewszystkiem o podkopanie opinii obecnego prezydenta republiki Feliksa Faure'a, i dlatego sprawę tę wywłóczą obecnie, starając się nadać jej jak największy rozgłos. Zdaje się jednakże, że wobec pomyślnego zakończenia ekspedycyi madagaskarskiej, kampania opozycyi radykalno-socyalistycznej nie powiedzie się.

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Nabożeństwa. W katedrze na Wawelu we wtorek 15 b. m. odbędzie się o godz. 11 przed południem nabożeństwo za spokój duszy Tadeusza Kościuszki.

Tegoż dnia o godz. $6^{3}/_{4}$ rano w kościele księży Pijarów odbędzie się, staraniem uczniów szkół publicznych, nabożeństwo dla młodzieży szkolnej.

Za spokój duszy ś. p. dra Adryana Baranieckiego, założyciela Muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego, we wtorek 15 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na ręce pani L. Owczarkiewicz, skarbniczki Koła pań w Krakowie, złożyła p. Reinschmidt-Kuczalska 1 rs. Za cegiełki na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Tomasz Łodziński ze Stanisławowa 5 złr. 20 ct., a p. Malewska 1 złr. 32 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył prof. dr. Jan Bystroń z drobnych składek 1 złr.

Do gimnazyum polskiego w Cieszynie zapisało się dotąd 94 uczniów. Kompetentni ludzie, którzy byli na otwarciu tej szkoły, wyrażają zdziwienie, że uczniowie, zdający egzamin wstępny, pisemne elaborata polskie w ogóle bardzo dobrym i poprawnym napisali językiem, — prawie żadnych nie popełniając usterek. Śląska Rada szkolna kazała sobie przedłożyć pisemne wypracowania uczniów z egzaminu wstępnego.

Dwa stypendya dla uczniów gimnazyum w Cieszynie, jak nam donoszą, postanowili utworzyć obywatele m. Brodów. Stypendya po 100 złr. mają być płatne w ratach miesięcznych po 10 złr.

Na loteryę fantową, odbyć się mającą na dochód budowy szkoły polskiej w Biały i bezpłatne wypożyczalnie książek, przesłali w dalszym ciągu fanty i datki pieniężne: p. Czaplicki 3 srebrne fanty, p. Rutkowska 5 fantów, p. Zieliński 4 fanty, L. K. 2 złr., p. Amalia Bild fant, p. Jeziorski 2 fanty, p. Wańkowicz 1 złr., p. Ripperowa 1 złr., p. Knapińska 50 ct., bazar wiedeński 4 fanty, p. Ekier 12 fantów, p. Müldner 5 fantów, p. Starak 10 ct., p. Herdliczka 6 fantów, p. Beze 1 fant, p. Adamski 50 ct., p. Żarski 5 fantów, p. Piekło 2 fanty, p. Jachimski 50 ct., p. Markwiczyńska 50 ct., p. Bieńkowski 50 ct., p. Luczka 1 złr., p. M. P. 20 ct.

Zwłoki ś. p. arcybiskupa Felińskiego przywieziono wczoraj z Krakowa i złożono przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków, oraz ludności wszystkich stanów, w grobowcu familijnym hr. Koziebrodzkich w Dźwiniaczce.

Setną rocznicę rozbioru Polski będzie obchodził nasz kraj z wielką uroczystością i odpowiednią chwili powagą dnia 24 b. m. We Lwowie zawiązał się już komitet dla przeprowadzenia tego obchodu. Według programu, który zresztą może uledz zmianie, odbędą się w tym dniu rano nabożeństwa żałobne w kościele archikatedralnym i w synagodze, wieczorem zaś w sali „Sokoła" uroczysty wieczorek z odczytem historycznym prof. Majerskiego i przemówieniem posła Romanowicza.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężna Stefania przejechała wczoraj po południu przez Kraków do Łańcuta w gościnę do hr. Romanów Potockich.

Wiceprezydent m. Krakowa dr. Karol Pieniążek wyjeżdża jako delegat Rady do Rapperswylu na uroczyste złożenie serca Kościuszki.

Dr. Bolesław Erzepki, konserwator zbiorów poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, przybył do Krakowa.

Namiestnik książę Eustachy Sanguszko przejechał wczoraj wieczór przez Kraków do Wiednia.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego odbędzie się dnia 14 bm., tj. w poniedziałek, o godzinie 6 wieczorem. 1) Prof. dr. J. Baudouin de Courtenay złoży swoje dzieło p. t. „Materialien znr südslavischen Dialektologie und Ethnographie. St. Petersburg, 1895" i zda z niego sprawę. 2) Prof. dr. L. Malinowski przedstawi pracę p. Kazimierza Nitscha p. t. „O pisowni i języku Kazań Paterka, na podstawie materyału, zebranego przez prof. Malinowskiego. 3) Prof. dr. L. Malinowski poda treść rozprawy p. Stanisława Dobrzyckiego p. t. „Przysłówki na *o* i *e*, utworzone od przymiotników w języku staropolskim, na podstawie zabytków w. XIV i XV.

Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Rada miasta Lwowa postanowiła wziąć udział w uroczystości złożenia serca Kościuszki w kaplicy zamkowej w Rapperswylu. Jako delegat stolicy kraju pojedzie na uroczystość p. Kajetan Janowski.

Drugi bezpłatny odczyt wygłosi p. Ferdynand Polzeniusz, asystent chemii przy szkole przemysłowej w Krakowie, (ciąg dalszy) „Dobywanie i przeróbka węgla kamiennego", w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny) o godzinie 4 po południu jutro w niedzielę.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek składa serdeczne podziękowanie p. N. N. za przesłanie 20 tomów książek i właścicielowi apteki na Kleparzu za 9 tomów.

Wieczorek poniedziałkowy w sali strzeleckiej, urządzony przez Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, zapowiada się świetnie. Nie należy wątpić, że publiczność wypełni salę, tem bardziej, że bardzo niskie ceny wstępne obliczone są tylko na pokrycie istotnych kosztów.

I-szy wieczór Towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na środę w sali hotelu Saskiego, obejmuje między innemi nową „Sonatę" Zygmunta Stojowskiego na skrzypce i fortepian. Atrakcyą będzie także pierwszy występ nowo angażowanego profesora śpiewu solowego, p. Juliusza Marso, basisty król. opery w Sztutgarcie. Artysta wykona dwie arye Mozarta z op. „Flet zaczarowany", nadto aryę Lortzinga z op. „Waffenschmied" i pieśni Dessauera. Prócz tego przyjęli współudział w wieczorze: panna Jani Ładówna (fortepian), pan Marcin Maysel (deklamacya) i profesorowie Singer, Stingl i Szopski.

Z teatru komunikują nam: Od lat kilku nie grana na scenie krakowskiej tragedya Szyllera „Zbójcy", przedstawioną będzie w niedzielę podług tekstu kompletniejszego, niż dawniej, zwłaszcza w scenach zbiorowych. Dyrekcya postarała się o efektowną wystawę. Przyjmując zasadę praktykowaną przez teatr Meiningeński, oraz inne pierwszorzędne sceny niemieckie, reżyserya wprowadziła w niej kostyumy z pierwszej połowy XVIII wieku. Karolem Moorem będzie p. Kotarbiński, który odtwarzał tę rolę kilkadziesiąt razy na scenie warszawskiej. Rolę starego Moora objął p. M. Zboiński. Amalią będzie p. Senowska, a Spiegelbergiem p. Solski. Rollera objął p. Sobiesław. Pomimo jedenastu obrazów przedstawienie skończy się po godz. 10. Na liczne żądania, zarówno z miasta, jakoteż i z prowincyi, dyrekcya teatru przedłużyła umowę z autorem, wskutek której sztuka Hanptmanna „Hanusia" daną będzie w poniedziałek. Przedstawienie rozpocznie jednoaktówka L. Rydla „Na marne". We wtorek da się słyszeć w teatrze śpiewaczka p. Irena Robussówna, art. teatru lwowskiego.

Raptularz na r. 1896, rocznik ósmy, w układzie dra Lesława Borońskiego, wyszedł z druku nakładem i czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie. Pożyteczne to wydawnictwo, niezbędne w każdej kancelaryi, urzędzie, kantorze i u osób prywatnych, prowadzących notatki terminowe, w latach ubiegłych już zdobyło sobie należne uznanie i wyrugowało niemieckie tego rodzaju podręczniki. — Rocznik najnowszy przynosi powiększone i uzupełnione przepisy i taryfy, których znajomość niezbędną jest w rozlicznych stosunkach, jak taryfa adwokacka, skale stemplowe, tabele należytości od wpisów hipotecznych, taryfy i ulgi stemplowe, taryfy należytości od spadków, opusty przy należytościach za przeniesienie własności, objaśnienia pocztowe, przewodnik telegraficzny, wykaz ciągnienia losów itd.

Ślub. Dnia 15 b. m. odbędzie się w kościele katedralnym we Lwowie ślub panny Józefy Cybulskiej, autorki znanej pod pseudonimem Szczęsna, z p. Ludwikiem Bąkowskim, doktorem medycyny i właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem.

Kuchnia medyków. W połowie bieżącego miesiąca otwierają słuchacze wydziału lekarskiego we Lwowie kuchnię, przystępną dla wszystkich akademików. Wydawane w niej obiady i kolacye obliczone są nie na zysk, ale na pomoc koleżeńską dla uboższych. Młode to Towarzystwo, które ułatwi niejednemu biedakowi naukę, niejednego ochroni od niechybnej nędzy, zasługuje na pełne poparcie społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie znanego z ofiarności obywatelstwa miejskiego, które małemi datkami artykułów żywności i t. p. przyczyniłoby się do taniości obiadów i ułatwiło utrzymanie się niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej.

Zmarli. W Czerniowcach zmarł w 63 roku życia Józef Laizner, dyrektor tamtejszej szkoły przemysłowej. Od r. 1878 na tem stanowisku rozwijał on prawdziwie dobroczynną i skuteczną działalność, jako szczery kierownik i przyjaciel młodzieży rękodzielniczej. I nie samej tylko młodzieży, ale w ogóle stanowi rękodzielniczemu poświęcał zmarły swą pracę, dążąc do poprawy bytu materyalnego i intellektualnego podźwignięcia tej klasy. Służył im radą i czynem, a zawsze szczerze, bezinteresownie i z poświęceniem. Członkowie rękodzielniczego Stowarzyszenia mieli w nim jednego z najgorliwszych członków zarządu, a Izba handlowo-przemysłowa przedstawiciela i wybornego znawcę stosunków rękodzielniczych. Miasto zawdzięcza jego planom kilka monumentalnych gmachów, jak: instytut fizykalny uniwersytetu, szkołę przemysłową, szpital krajowy, muzeum przemysłowe, kościół OO. Jezuitów (dla którego plany wykonał bezinteresownie i również bezinteresownie kierował budową), oraz kilka pięknych domów prywatnych. Wykonał także plan pod gmach dla filii Banku austryacko-węgierskiego. Również według planów ś. p. Laiznera wzniesiono szpital krajowy w Suczawie. Przez szereg lat zasiadał w Radzie miejskiej, gdzie odznaczał się wiedzą fachową i gorliwością w pracy. W obejściu nader uprzejmy i łagodny, pracowity, ofiarny a skromny, cieszył się ś. p. Laizner powszechną czcią i miłością u wszystkich.

Cecylia Karolina Schmidtowa, obywatelka m. Krakowa, właścicielka dóbr Krzywaczka pod Radziszowem, zmarła 10 b. m.

Cholera w Galicyi. W dniu 10 października br. zmarła na cholerę w Strusowie powiatu trembowelskiego jedna osoba; w innych miejscowościach zakażonych nie zaszły żadne zmiany.

Wpisy tegoroczne do gimnazyów galicyjskich, zestawione, jak zwykle, z początkiem października, wykazały ogólną liczbę uczniów 13.965, czyli w porównaniu z rokiem szkolnym ubiegłym więcej o 730 uczniów. Najliczniejsze są obecnie gimnazya: IV we Lwowie (812 uczniów w 18 klasach), w Rzeszowie (727 uczniów w 16 klasach), V we Lwowie (689 uczniów w 14 klasach), św. Anny w Krakowie (648 uczniów w 15 klasach), Franciszka Józefa we Lwowie (612 uczniów w 13 klasach), w Tarnowie (628 uczniów w 15 klasach), w Stanisławowie (609 uczniów w 15 klasach). Wskutek napływu uczniów potrzeba było utworzyć 9 nowych oddziałów równorzędnych więcej niż w roku przeszłym i zamianować o 20 nauczycieli więcej.

Frekwencya szkół realnych wynosi w roku bieżącym 1.553, czyli o 49 uczniów więcej, niż w roku ubiegłym. Szkoły realne lwowska i krakowska liczą: pierwsza 498 (w 12 klasach), druga 596 uczniów (w 15 klasach). W porównaniu z ogólną liczbą uczniów gimnazyalnych, liczba uczniów szkół realnych jest jednak uderzająco małą, co przypisać należy okoliczności, że w całym kraju dotychczas tylko cztery szkoły realne istnieją.

Z Tarnowa piszą do nas: Od kilku tygodni w naszem mieście bawiący teatr stanisławowski, dotąd nielicznie przez mieszkańców Tarnowa odwiedzany, coraz to więcej zyskuje widzów i uznania. Przyznać bowiem należy, że dyrekcya wiele pracuje i darzy publiczność nowemi komedyami i operetkami, z których ostatnie „Skrzypki czarodziejskie" i „Ptasznik z Tyrolu" nadspodziewanie dobrze zostały oddane.

Morderstwo na wachmistrzu Dioszegim. *Kuryer Przemyski* donosi: Przeciw 25 huzarom, oskarżonym o zamordowanie wachmistrza Dioszegiego w Bartkowicach pod Rzeszowem, odbyła się przed sądem wojennym w Przemyślu rozprawa, która trwała tydzień. Wyrok zapadł w piątek 4 bm. Wyrok sądu wojennego otacza głęboka tajemnica. Tyle jednak doszło do naszej wiadomości, że 10 huzarów zasądzono; dwóch: podoficera i huzara na karę śmierci, ośmiu na kary więzienne, piętnastu uwolniono od wszelakiej winy i wypuszczono z aresztu garnizonowego dnia 7 bm. Oto nazwiska uwolnionych: Jan Kos, Jan Lacsni, Aleksander Kalman, Stefan Korponai, Jan Kuzma, Jan Csuka, Jan Csida, Józef Karkusz, Jan Takacs, Józef Oese, Jerzy Juchacs, Jan Rasztovsky, Józef Szabo, Stefan Orosz, Michał Henyel. Wyrok został przedłożony komendantowi fortecy fmp. Roszkowskiemu, ten odesłał akta wraz z wyrokiem najwyższemu trybunałowi wojskowemu w Wiedniu.

Zupełnie jak u nas. Dzienniki warszawskie piszą: „Donosiliśmy w roku zeszłym, iż grono szewców warszawskich miało zamiar zawiązać spółkę, która miała wyrabiać obuwie sposobem fabrycznym, przy użyciu maszyn i podziale pracy, praktykowanym w wielkich fabrykach zagranicznych. Skończyło się na projekcie, a tymczasem kilku żydów bez narad i hałasu otworzyło tego rodzaju fabrykę w specyalnie zbudowanym domu w pobliżu rogatki mokotowskiej i zaczęło produkować obuwie na większą skalę, eksploatując pracę robotników chrześci-

---

A. Le Braz.

POGRZEB RYBAKA.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

6 (Ciąg dalszy.)

Rozmawiano o starym Fechee, przypominając sobie używane przez niego wyrażenia, rozliczne cechy jego charakteru i różne epizody z jego życia.

Jeden z nich mówił:

— Będzie temu ze czterdzieści lat, jeszcze za młodości Fechee'a. Był wtedy dzielny, z dużą, rudą brodą, okalającą poważną jego twarz, dobrego wzrostu, giętki, elastyczny jak okrętowa lina. Na jego polecenie kapitan „Belle-de-Nuit" przyjął mnie za majtka. Robiliśmy wyprawę na wieloryby po morzach południowych. Zimowaliśmy na wyspie Wahou. Wyobraźcie sobie kraj wiecznej wiosny. Ciepły wiatr poruszał zielonemi drzewami, podobnemi do olbrzymich paproci. Tego wieczora piliśmy w cieniu ich whisky, patrząc na bałwany rozbijające się o koralowe rafy, przywodzące nam na pamięć nasze rodzinne skały... Raptem zjawia się bronzowa kobieta, niesiona w lektyce, i odzywa się miłym głosem miejscowych dziewcząt:

— Wilhelmie Fechee, czy chcesz zostać ze mną, zamiast odjeżdżać z innymi?... Kapitan się zgadza. Dam ci wszystko, czego zażądasz...

Była to królowa, wdowa po królu, trochę bronzowa, ale bardzo apetyczna, oczy i usta ładne, biodra wspaniałe, przeglądające przez lekkie muśliny. Towarzysze trącali Fechee'a łokciami.

— Idźże do niej, bydlę!...

Wstał i odezwał się w narzeczu wyspy, którego się trochę nauczył:

— Bardzo żałuję, królowo, lecz tam daleko... w ziemi mgieł mam przyjaciółkę, z którą obiecałem się żenić... czeka na mnie.

— Będę płakać za tobą — szepnęła królowa Nai-Tea zaledwie dosłyszalnym głosem.

Dała znak, lektyka zwróciła się do drewnianego pałacu wysoką, palmową aleą...

— Jutro byłbyś się obudził królem wyspy! — zawołał kapitan.

Fechee nic nie odpowiedział, na przyszły rok poślubił Nonę Ménès.

Po chwili inny majtek znowu zaczął:

— Co do mnie, to zawsze widzę starego Fechee takim, jakim mi się ukazał w wypadkach, o których chcę mówić. Należeliśmy obaj, on jako drugi, a ja jako majtek, do załogi „Młodego Andrzeja", małego statku o dwóch żaglach, źle nazwanego „młodym", gdyż to był, Boże mu odpuść, stary grat, spruchniały jak trumna. Właśnie dlatego używano go tylko na wyprawy letnie, nie zbyt ryzykowne. Wracaliśmy w końcu sierpnia z Christiandsand z ładunkiem jodeł i wlekliśmy się wolno do Baimpol, naszego portu. Podle to morze północne, twarde jak djabeł, a ciężkie jak roztopiony ołów, nawet podczas pogody. Niespodzianie zrywa się gwałtowny wiatr. I wiatru i wody było nam pod włos. Łódź się kręci, stęka i nie słuchając steru, robi szalone ruchy zwierzęcia, na pół utopionego. Musiano siekierami odciąć liny, aby ściągnąć trzeszczące żagle. Byliśmy pewni, że już po nas, kapitan przeklinał, na czem świat stoi. Może go znacie — nazywal się Jan Kerello — dusza pirata...

Fechee spokojny, chociaż trochę blady, odmawiał głośno modlitwy. Raptem zatrzymał się z wytrzeszczonemi oczyma, pokazując nam prosto w otchłani bałwanów coś wielkiego, czarnego: trupa okrętu, kręcącego się nad przepaścią. Chociaż niebo było koloru atramentu, mimo to panowała jakaś sina jasność, pochodząca, jak mówią, z czyśćca, może z piekła, przebijająca się przez zwierciadło wód. Garstka ludzi uczepiła się masztów, bliska zatonięcia. Widać było ich rozpaczliwe wykrzywienia twarzy, a nawet zdrętwiałe usta, łoskot burzy głuszył ich wołania. Może zresztą nie krzyczeli. Na łódce wyczytaliśmy wyraźnie napis: „Marya Ludwika".

— To „Islandczyk" nasz — powiedział Fechee, a zwracając się do kapitana, dodał:

— Czy można spróbować dać im jaką pomoc?

— Aby w godzinę później razem z nimi utonąć, chyba nie warto — odparł kapitan.

Fechee nie nalegał, czuł dobrze, że nic dla nich nie możemy zrobić w położeniu, w jakiem znajdywaliśmy się sami. Zamiast jednak dalej odmawiać pacierze, schylił się, podnosząc żagiel przedniego masztu, leżący u jego stóp.

— Pomóż mi Juanie — rozkazał mi.

Pomagałem mu ciągnąć machinalnie żagiel na tył okrętu. Okrył nim pomost, na którym były wyryte żółte litery nazwiska naszej łodzi.

— Co robisz? co to znaczy? — zapytał kapitan.

— Nic, tak sobie, mam swoją myśl. Trzeba przecie mieć litość nad nieszczęśliwymi, którzy giną w naszych oczach. Zdaje mi się, że wam nie zależy na tem, by wiedzieli, że rodacy przepływają obok nich, widzą, jak toną, a nie wyciągają do nich ręki na ratunek.

— Rzeczywiście otarliśmy się prawie o „Islandczyka". Nieszczęśliwi wyciągali do nas skostniałe ręce i martwe źrenice. Mały dwunasto- czy trzynastoletni chłopak okrętowy jęczał żałośnie:

— *N'hań Doué! N'hań Doue!* Na miłość Boską! Na miłość Boską!...

Rzuciliśmy się na brzuchy, twarzą do podłogi, zatkaliśmy sobie pięściami uszy, by nic nie słyszeć i nic nie widzieć. Na szczęście góra wody odrzuciła nas od tego widoku na kilka węzłów długości. Krzyk jednak doleciał do nas, krzyk przeraźliwy, jakiego nie życzyłbym wam kiedykolwiek usłyszeć...

— Sluchajcie — zawołał Fechee, — nazywają nas bydlętami! Niech Matka Boska z Port-Blanc będzie błogosławiona, wzięli nas za Anglików.

I już ze spokojniejszem sumieniem zaintonował: *De Profundis.*

Te szeptem opowiadane historye u stóp starego przybytku marynarzy, zmienionego w gorejącą kaplicę, miały w sobie szczególny urok, wstrząsający całem naszem jestestwem, przywodzący na pamięć dziwne obrazy, nieokreślone uczucia, dreszcz tajemniczy i tragiczny.

Przechodzono w ten sposób fakt po fakcie, całe życie zmarłego i ostatecznie przyszli do wniosku, że do sądnego dnia nie znajdzie się jemu podobny, ani na morzu, ani na ziemi.

— Był wybranym — rzekł Cloarec na zakończenie.

— Ciekawy jestem, co się stało z jego książką? — odezwał się jeden z marynarzy.

— Z jaką książką? — spytał zdziwiony Laouenan.

— Z tą, którą dostał jego dziadek na wyspie od bogini fal. Były w niej zapisane nazwiska wszystkich bałwanów i formułka do ich zażegnywania.

— Głupstwa kolego, bajki powtarzane przez stare baby. Takiej książki nigdy nie było!

— Kto wie — odparł wstrząsając głową; — marynarz Fechee nie był taki jak wszyscy i z pewnością umiał czarować wody. Pamiętacie burzę przed pięciu laty i rozbicie łodzi na skale Garreemeur, którą przypływ zupełnie okrywa. Inny na jego miejscu byłby się dwadzieścia razy utopił, on przesiedział dwanaście godzin i gdy go znaleźli gryzł skórkę chleba, zupełnie suchy. Przecie sam się przyznał, że podczas przypływu skała podnosiła się z nim w górę, jak klacz stawająca dęba. Musicie to przecie pamiętać!...

— Prawda, prawda — poświadczyli. — Jak to wytłómaczyć?

Skończyli palenie fajek w milczeniu, łokcie wsparłszy na kolanach. Umysły ich przejęte zawiłemi rozmyślaniami, pracowały w swój sposób, usiłując rozwiązać nierozwiązalne zagadnienia ludzkości. (Dok. nast.)

jańskich. Przygotowuje owa fabryka wielkie zapasy obuwia na wystawę do Niżnego Nowogrodu. Taka sama fabryka ma być otwarta wkrótce (również przez żydów) przy ulicy Dzikiej. A cóż wobec tego czyni większość cechowych szewców warszawskich? Narzekają na złe czasy i naradzają się, czy nie dałoby się podnieść ceny obuwia?"

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło według przesłanego nam sprawozdania z dniem 30 września b. r.: 2293 członków rzeczywistych z 10,189 udziałami, 19 uczestników z 63-ma udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 61.512 złr.: członków wspierających 43 i honorowych 10.

Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września gotówką 29.973 złr. 88 ct., w efektach 478.680 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu III kwartału z powiatów gotówką 10.229 złr. 95 ct. z odsetek 1812 złr. 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 8700 złr. i wpłaty od pobierających stale zapomogi do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 134 złr. 3 ct. Wypłacono na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i 3 ryczałty pogrzebowe, ogółem 3848 złr. 27 ct. Zwrócono powiatom 2 złr. — Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wartości 8.000 złr. W III kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 5 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 1194 złr. 40 ct., 13 wdowom w rocznej kwocie 972 złr. 20 ct. i sierotom po 2 członkach zapomogę czasową 86 złr. 50 ct. rocznie. — Przy tej sposobności wyjaśnia wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do wydziału centralnego.

Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy swoim członkom, tudzież wdowom i sierotom po nich, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać.

Pożytki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnych tablic) wynoszą obecnie około 50 procent czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr., ten pobiera (sam, a po jego śmierci rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.

Stałe zapomogi wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu 27 lat istnienia, wynoszą kwotę przeszło 550.000 złr.

Nakoniec przypomina wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym bowiem razie narażą się na wykreślenie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 października! „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Żeleńskiego opera „Goplana“.** W tegorocznym sezonie operowym we Lwowie przygotowują się dwie nowości. Jedną z nich „Prodana nevesta“ Smetany; drugą świeżo dopiero ukończona opera polska Żeleńskiego „Goplana“. Artyści mają niebawem rozpocząć studya swoich ról.

— **Premiera.** W Wiedniu w Burgteatrze odegrano w tych dniach nową trzechaktową sztukę młodego i bardzo obiecującego autora Artura Schnitzlera p. t. „Liebelei“ (Miłostki). Dramat traktujący śmiały temat społeczny, doznał wielkiego i zasłużonego powodzenia; dramatyczność tezy umiał autor opromienić prawdziwą poezyą. Treść sztuki jest bardzo prosta: Młoda dziewczyna, córka mieszczanina, wdaje się nieostrożnie w miłostkę; z początku nie bierze jej na seryo, igrając z nią lekkomyślnie; wkrótce jednak miłostka zamienia się w namiętność, a nieświadoma dziewczyna staje się jej ofiarą. Rolę główną odegrała świetnie panna Sandrock. Krytyka wita przychylnie dzieło młodego poety, spodziewając się po nim wiele dobrego.

— **„Echo muzyczne i teatralne“** zamieszcza w ostatnim numerze prolog Kazimierza Zaleskiego: „Piękny sen“, napisany na otwarcie teatru polskiego w Łodzi. Utwór nietylko w tytule, lecz w treści jest pięknym i nader interesującym.

— **„Wędrowiec“**, ilustrowane warszawskie pismo tygodniowe, wszedł z bieżącym miesiącem w nową fazę rozwoju. Redakcya powiększyła znacznie rozmiary pisma, rozszerzyła bardzo dział ilustracyjny i zapewniła mu przez założenie własnej elektrotypii, możliwie największy stopień udoskonalenia. Przez zmianę papieru na lepszy, oraz przez wprowadzenie nowych czcionek pismo zyskało wykwintną szatę zewnętrzną, a równocześnie rozszerzyło koła swych współpracowników, i obok beletrystyki, oraz w ogóle literatury nadobnej, wprowadziło osobny dział naukowy, w którym, w formie stałej kroniki obficie ilustrowanej, omawiane będą ciekawe odkrycia, wynalazki, cały w ogóle postęp cywilizacyi.

Wymownem świadectwem tych ulepszeń jest najnowszy numer *Wędrowca* (nr. 40). Na półtrzecia arkuszach ładnego, satynowanego papieru, znajdujemy po wstępnych uwagach K. Kaszewskiego o „Szczęściu“ i po tłómaczeniu „Stanc“ Jerzego Byrona, pisanych między Florencyą a Pizzą, początek obrazka Klemensa Junoszy „Powtórne życie“. Dalsze karty numeru zapełniają artykuły: Golgota (panorama artystyczna Jana Styki, z portretem artysty), Mozaika wilcza, ułożona z młodzieńczych wspomnień myśliwskich przyjaciela przez Konrada Machczyńskiego, „Światła i cienie“ — rubryka, w której poruszono kilka spraw aktualnych, a między innemi sprawę mogiły Andriollego w Nałęczowie (z ryciną tej mogiły), dalej „Na szerokim świecie“, tj. kronika wypadków politycznych, „Teczka Wędrowca“, t. j. kronika ciekawszych zdarzeń, „Z dziedziny odkryć i wynalazków“ (Włodz. Zagórskiego) z doskonałym portretem zmarłego niedawno uczonego francuskiego, M. Pasteura, a obok innych pomniejszych artykułów i stałych rubryk: Wystawa w Łodzi, z kilku ilustracyami. Dział ilustracyjny, prócz wspomnianych już poprzednio, reprezentują następujące ilustracye: Więzienie św. Piotra w Jerozolimie, wraz z głową apostoła na tle złotej aureoli (Jana Styki — klisze wykonane w elektrotypii *Wędrowca*), liczne ilustracye do tekstu, C. Kiesel: Przyjemna nowina (również własne klisze *Wędrowca*), oraz doskonałe „Przysłowia prowincyonalne“ z niewyczerpanej teki Fr. Kostrzewskiego.

Wydawnictwo *Wędrowca*, pragnąc koło czytelników i abonentów rozszerzyć na Galicyę i tym sposobem zastąpić dotkliwie odczuwać się dający brak pisma ilustrowanego u nas, postanowiło szerzej niż dotąd uwzględniać stosunki tutejszych czytelników obchodzić mogące. W tym celu założonym został we Lwowie kantor własny *Wędrowca* z filią redakcyjną, na czele której stoi p. Włodzimierz Zawadzki. W Galicyi *Wędrowiec* kosztuje 1 złr. miesięcznie, a niska ta cena zapewnić mu powinna szerokie rozpowszechnienie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od —·— do—·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od—·— do—·—. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od—·— do—·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·60 do 1·20.

UWAGA. Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·4 mm	741·7 mm	742·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,0	+6°,3	+10°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	90 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	3	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 12 października. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz zamianował dyrektora gimnazyum państwowego w Buczaczu, Józefa Sękiewicza, dyrektorem gimnazyum w Drohobyczu; profesora w gimnazyum państwowem w Brodach, Włodzimierza Bańkowskiego, dyrektorem gimnazyum państwowego w Sanoku, a profesora gimnazyum w Drohobyczu, Franciszka Zycha, dyrektorem gimnazyum państwowego w Buczaczu.

Wiedeń, 12 października. Dnia 25 b. m. mają austryaccy ministrowie udać się do Pesztu, gdzie odbędą się pierwsze konferencye w sprawie odnowienia ugody.

Wiedeń, 12 października. Radca generalnej dyrekcyi kolei państwowych, Kniaziołucki, mianowany został radcą ministeryalnym i otrzyma kierownictwo spraw prezydyalnych w ministerstwie skarbu.

Dzisiaj żegnali się urzędnicy prezydyum kolei państwowych ze swoim szefem, którego zasługi podniósł rzecznik urzędników, zapewniając go o ich sympatyi.

Wiedeń, 12 października. Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie pierwszej po południu.

Berlin, 12 października. Pokazuje się, że rada nadzorcza *Kreuz Ztg* już od kilku miesięcy wiedziała o zbrodniach Hammersteina, lecz nie chciała ich wykryć. *Voss. Ztg* twierdzi, że nawet dzisiaj niektórzy z członków stronnictwa konserwatywnego wiedzą dobrze o miejscu pobytu Hammersteina.

Berlin, 12 października. Na poufnem posiedzeniu ministerstwa stanu we środę utrzymał się kanclerz Hohenlohe z wielkim trudem przy swoim łagodniejszym projekcie zwalczania socyalnej demokracyi i to dopiero po wyłuszczeniu bliższych szczegółów. Reprezentanci ostrzejszego tonu z wielką trudnością dali się przekonać, że należy jeszcze zająć wyczekujące stanowisko. Na wszelki sposób zrobiono im to ustępstwo, że uchwalono równocześnie tępić socyalizm na podstawie ogólnego prawa i w drodze administracyjnej. Dalsze uregulowanie tej kwestyi odroczono tylko.

Paryż, 12 października. Proces senatora Magniera rozpocznie się w piątek 18 października. Rozprawie sądowej przewodniczyć będzie Commoy. Magnier oskarżony jest o przekupstwo w sprawach urzędowych (*Corruption de fonctionnaire*).

Paryż, 12 października. Jaurès, Goblet i Millerand staną w listopadzie przed sądem, oskarżeni przez dyrektora hut szklanych w Carmaux, Ressegniera, o podburzanie robotników; starają się oni nadać procesowi jak największy rozgłos.

Petersburg, 12 października. *Jurid. Gazeta* donosi, że od przyszłego roku język grecki będzie wyłączony z liczby przedmiotów, wykładanych w zakładach naukowych ministerstwa oświaty.

Petersburg, 12 października. Wczoraj na bardzo licznem zgromadzeniu Towarzystwa wolno-ekonomicznego postanowiono starać się u rządu o zniesienie kary cielesnej dla włościan.

Petersburg, 12 października. Zakończyła życie jedna z założycielek wyższych kursów żeńskich, która była duszą sprawy popierania wyższego wykształcenia kobiet w Rosyi, Stasowa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 12 października. Małżonka prezydenta ministrów, hr. Marya Badeniowa, udała się wczoraj do Łańcuta celem powitania arcyksiężnej Stefanii.

Wiedeń, 12 października. Namiestnik ks. Sanguszko przyjechał dzisiaj rano z żoną do Wiednia.

Berlin, 12 października. Onegdaj odbył się bankiet delegatów na konferencyę dla międzynarodowego pomiaru ziemi. — Prócz delegatów wzięli także udział w uczcie ministrowie Boetticher i Bosse, oraz sekretarz stanu bar. Marschall. Minister Bosse powitał gości, wspominając przytem zasługi zmarłego generała Bayera wobec tak pokojowego dzieła, jakim jest międzynarodowy pomiar ziemi; zakończył toastem na pomyślność obcych państw. Prezydent Faye, profesor francuski, wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

Berlin, 12 października. Wczoraj odbyło się ponowne posiedzenie ministerstwa rządowego pod przewodnictwem kanclerza ks. Hohenlohe.

Berlin, 12 października. Podług wiadomości dziennika *Berliner Tageblatt* umarł wczoraj rano powieściopisarz Adolf Streckfuss.

Wrocław, 12 października. Wiec stronnictwa socyalistycznego nie przyjął w myśl wniosku Kautsky'ego, przedłożonej przez komisyę agrarną osnowy programu agrarnego.

Darmstadt, 12 października. Ks. Sergiusz wraz z żoną, oraz ks. Paweł odjechali wczoraj po południu do Petersburga.

Paryż, 12 października. Na posiedzeniu komisyi budżetowej przedłożył Pelletan sprawozdanie o budżecie marynarki. Pelletan krytykował ogólne urządzenie portów, skład floty, nadmierną liczbę oficerów sztabowych i postawił zarazem wniosek o zaoszczędzenie 16 milionów franków, które możnaby osiągnąć przez zaprowadzenie zmian w arsenałach, oraz przez zredukowanie najdalej oddalonych dywizyj okrętowych.

Londyn, 12 października. *Biuro Reutera* donosi, że flota angielska na morzu Śródziemnem pozostanie w Lemnos, z powodu rozruchów w Konstantynopolu. O rzekomo w pogotowiu w Dardanelach stojących angielskich okrętach wojennych nic tutaj nie wiedzą.

Londyn, 12 października. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy: Z powodu powstania w Soeul wysłano ministra Koumura do Korei. Wysłanie okrętów wojennych uważa rząd za niepotrzebne. Utrzymują teraz, iż antireformiści zabili królowę, wkraczając do pałacu.

Amsterdam, 12 października. Wczoraj umarł dawniejszy minister spraw zagranicznych Hartsen.

Rzym, 12 października. *Agencyę Stefani'ego* upoważniono do oświadczenia, że wiadomość, podana przez *Caffaro*, jakoby prezydent ministrów Crispi rozmawiał ze strzelcami z Tryjestu, jest całkiem bezpodstawną. Crispi nietylko nie rozmawiał ze wspomnianymi strzelcami, ale nawet ich nie przyjął u siebie.

Petersburg, 12 października. Z powodu wiadomości, jaką otrzymało ministerstwo finansów o podróżach parowca „Nordenskjoeld“ pomiędzy Archangielskiem a ujściem Peczory, znawcy uważają regularną żeglugę wzdłuż wybrzeża syberyjskiego za możliwą.

Petersburg, 12-go października. Ministerstwo dla dróg i komunikacyi zamierza zbudować nowe porty w Pernawie i Derbent. Prócz tego mają trzy stowarzyszenia kapitalistów przedsięwziąć zagłębienie coraz więcej zamulającego się portu w Taganrogu.

Konstantynopol, 12-go października. Odpowiedź Porty na zbiorową notę mocarstw zaprzecza częściowo wykroczeniom władz tureckich, a ludności armeńskiej przypisuje winę główną. Osobna komisya przeprowadzi śledztwo w sprawie tłumnych aresztowań. — Zarządzono także środki, celem ochrony chrześcijan i cudzoziemców. Szeik-ul-Islam wydał do władz, softów i ludności stosowne ogłoszenie; użyto też wszelkich środków bezpieczeństwa i wydano surowe instrukcye do władz i wojska.

Nota Porty dziękuje wreszcie mocarstwom za ofiarowaną jej interwencyę.

Konstantynopol, 12 października. Liczba ofiar armeńskich w ostatnich rozruchach w Trebizondzie oceniana jest na 200. Ludność chrześcijańska różnych obrządków zamieszkuje tam osobne dzielnice, więc też razem wystawiona jest na napaści, a nie mogąc stawić czoła napastnikom, schroniła się do cytadeli, gdzie ją też internowano.

Sofia, 12 października. Z pewnego źródła donoszą, że położenie w Konstantynopolu, jakkolwiek z pozoru się polepszyło, jest jednak bardzo poważne. W niektórych kołach tureckich objawia się ruch nieprzychylny rządowi i panującemu obecnie systemowi rządowemu. Na ulicach porozwieszano plakaty, domagające się zmiany systemu rządowego, konstytucyi i reform dla wszystkich poddanych bez różnicy wyznania. Do ruchu tego należy podobno znaczna liczba oficerów i generałów.

Euxinograd, 12 października. Onegdaj byli na obiedzie u ks. Ferdynanda w tutejszym pałacu, wicekonsulowie Austro-Węgier, Anglii, Włoch i Hiszpanii, sprawujący urząd swój we Warnie.

Hawana, 12 października. Powstańcy rzucili bombę dynamitową pod nadchodzący pociąg; jednego podróżnego zabito, a sześciu raniono.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	121	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	121	35
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1066	—
Akcye kredytowe	401	60
Londyn	120	35
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	90
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	55½
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 12 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·27. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 12 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 306·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 285·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1066.

Berlin, d. 12 październ. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 250·40 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

HAUTES NOUVEAUTÉS

na porę jesienną i zimową 1895/96.

Nouveauté Cheviot mêlé	120 cm. szer. za metr 65, 80 ct.
Haute Nouveauté coloré	czysta wełna 95 " " " " złr. 1.05
Angielski szewiot	" " 100 " " " " " 1.15
Irlandzki szewiot	" " 120 " " " " " 1.35
Cheviot uni we wszelkich kolorach	" " 120 " " " " " 1.20
Cheviot uni	czysta wełna 120 cm. szer. za metr złr. 1.55, 1.75, 1.95
Cheviot Diagonal uni	czysta wełna 120 cm. szer. za metr złr. 1.70
Cheviot Crêpe anglais	" " 120 " " " " " 1.85
Kammgarn cordonné	" " 120 " " " " " 2.20
Crêpe Tricolette	" " 120 " " " " " 2.10
Cheviot anglais dessiné	" " 120 " " " " " 2.40
Haute Nouveauté Persienne dessiné	" " 120 " " " " " 2.45
Velourette pointu en soie	" " 120 " " " " " 3.10
Nouveauté Persienne	" " 115 " " " " " 2.40
Nouveauté Astrachan	" " 115 " " " " " 2.80
Haute Nouveauté Persienette	" " 115 " " " " " 3.50
Haute Nouveauté Kaukas	" " 115 " " " " " 3.10
Mohair-Crépon we wszelkich kolorach	" " 115 " " " " " 3. —
Nouveauté rayé en soie	" " 120 " " " " " 2.10
Haute Nouveauté carré noppé	" " 120 " " " " " 2.20
Angielski Cheviot dessiné	" " 120 " " " " " 1.45
Crèpe Cheviot	" " 120 " " " " " 1.40
Materye modne podwójnej szerokości	za metr 22, 32, 34, 48, 50, 58, 60, 65 ct itd.
Himalaya	120 cm. szer. za metr złr 1. —
Drap des Dames	120 " " " " " —.82
Barchente Flanellcottons o bardzo pięknem najnowszem wykonaniu	po 24, 28, 32, 35, 40, 45, 48, 52, 55, 60 ct.
Materye jedwabne w powabnych deseniach i pięknej jakości	po 65, 85, 94, 96, ct., złr. 1.15 w ogromnym wyborze.
Nouveauté rayé Taffetas	czysty jedwab za metr złr 1.30
Pepita Nouveauté	" " " " " 1.20
Krepa jedwabna o wyszukanie pięknych deseniach	" " " " " 1.80
Nouveauté Taffet rayè	" " " " " 2.30
Najmodniejsze wspaniałe materye czysto jedwabne	za metr złr. 2.50, 2.60, 320 (desenie b. wyraźne).

☛ Na prowincyę próbki i ilustrowane żurnale za darmo i opłatnie. ☚

DOM TOWAROWY

D. LESSNER, Wiedeń,

VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83, Eszterhazygasse Nr. 30, 32, 34.

Sutereny, parter, półpiętro, I piętro. 2166 3 12

Ważne dla zdrowia.

P. T. Publiczność zawiadamia się, że

Piekarnia wiejska

przy ulicy Krowoderskiej, L. 130,

wypieka czysty, prawdziwy

chleb Grahama czyli razowy

uznany za najzdrowsze pożywienie.

Dostać go można po 10 i 20 cent. w sklepach, gdzie są wywieszone napisy „piekarnia wiejska". Piekarnia ta wypieka również od lat wielu

chleb czysto żytni i pszeniczny,

Szanownej Publiczności bardzo dobrze znany, oraz powyższego pieczywa, które jest znaczone lit. **K. B**, dostarcza do rozmaitych zakładów. — Polecając się Szanownej Publiczności, kreśli się

2123 9 10 z poważaniem

Zarząd piekarni wiejskiej.

Kraków, ulica Krowoderska, 130.

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina.

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

2223 12 12

Młody, przystojny mężczyzna

szlachcic, pracujący na polu techniki z płacą roczną dochodzącą do 1000 złr., z braku znajomości poszukuje na tej drodze **dozgonnej towarzyszki** z odpowiednim mająteczkiem. Za dyskrecyę ręczy honorem. 2311 2 2

Adres: **B. R.** poste restante **Kraków.**

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I piętro,

wykonuje takowe podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Szan. Pań 2128 5 0

Udziela lekcyj kroju.

Główny 🦅 skład

prawdziwie rosyjskich



kaloszy i berlaczy



z fabryk

Petersburg i Ryga

ma

S. Reschovsky

Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse 4.

Odsprzedającym daje się **wysoki** rabat.

Cenniki za darmo. 2117 1 12

C. i k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

Zygmunt Fluss

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów.

W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecya 1894.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej P. T. Publiczności moją, według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Zakład do czyszczenia

gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich, według angielskiego systemu chemiczne czyszczenie firanek, portyer, koronek.

Specyalna farbiarnia á ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane, pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:** 1855 7 10

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

Pralnia maszynowa i parowa.

Sensacyę



wywołują nowo wynalezione

oryginalne genewskie

złocone zegarki remontoar

(Savonete) z antymagnetycznym jak najdokładniej wykonanym werkiem. — Zegarków tych wskutek ich doskonałości i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie potrafią odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze upełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, 1** złr. **50** ct.

Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać je można wyłącznie przez centralny skład

Alfreda Fischera, Wien, I, Adlergasse, 12.

Przesyłka za pobraniem pocztowem. 2170 4 6

Ostrzeżenie! Od niedawna sprzedają rozmaite firmy liche naśladownictwa powyższych jedynie prawdziwych złocistych zegarków, przez co rozgłos, jakim się cieszą nasze wyroby uznane za znakomite, jest na szwank narażony. Ostrzegamy przeto każdego jak najusilniej przed kupowaniem lichych, nieużytecznych naśladownictw i oświadczamy niniejszem publicznie, że prawdziwe, oryginalne, genewskie zegarki remontoar nabywać można jak dawniej tylko u p. **Alfreda Fischera, Wiedeń, I., Adlergasse 12,** a zresztą nigdzie więcej.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,

(Magazyn założony w r. 1836)

poleca **na jesień i zimę:**

Najnowsze materye } **na suknie damskie. na pokrycia futer. na okrycia i płaszcze.**

Gotowe okrycia, żakiety, bluzki, halki.

Chustki, pledy, kołdry, dywany, kapy na łóżka i stoły, firanki.

Towary doborowe. Ceny umiarkowane.

Próbki na żądanie.

☛ **Zamówienia na suknie i konfekcyę damską wykonuje Magazyn spiesznie.** ☚

Poleca nadto:

Skład Płótna, stołowej bielizny, chustek do nosa i t. p pod gwarancyą jakości.

Skład Szyrtyngów na bieliznę, pościel itp.

☛ **Ceny fabryczne.** ☚ 2134 4 6

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

w Krakowie,, Rynek gł., L. 17

obok księgarni Wgo Friedleina,



poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię

wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem

Przyjmuje wszelkie **zamówienia** i **naprawy,** wykonywując takowe najstaranniej i **po cenach umiarkowanych.**

Srebro stołowe do wypraw gotowe na składzie.

Złoto, srebro i inne kosztowności kupuje lub przyjmuje w zamian. 2229 2 10

Utrzymuje na składzie także **wyroby z chińskiego srebra** po cenach fabrycznych.

Z poważaniem

Bolesław Armatowicz.

Kraków, Rynek, L. 17.

R. Ditmar

fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

1807 20 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**

Jedyny katolicki

Hotel „Victoria"

w Podgórzu, ul. Wiślna,

uznany za najtańszy i najwygodniejszy.

Za pokoje umeblowane i obsługę liczy się od 40 ct do złr 1 80 na dobę — Dla dogodności P. T Publiczności urządziłem w hotelu **restauracyę,** w której znajduje się bilard najnowszej konstrukcyi fortepian itd

Dziękując P T. Publiczności za dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawej pamięci

2052 6 8 Z wysokiem poważaniem

M. Denkiewicz,

właściciel hotelu w Podgórzu

Paryż 1889 złoty medal.

500 koron w złocie

jeżeli **pasta Grolicha** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych jak piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca, trądziki, czerwoność nosa i t. d. i nie utrzyma cery lśniąco białej i młodzieńczo świeżej aż do późnych lat. To nie szminka! Cena 60 ct. Żądać wyraźnie „**Pasty Grolicha, odznaczonej nagrodą.**" są bowiem liche naśladownictwa.

Savon-Grolich, mydło do tego przynależne, 40 ct

Grolicin pasta najlepszy środek przeciw łuskom, 60 ct.

Grolicha świeżo ulepszony, ołowiu nie zawierający **Hayr Milkon,** bardzo prosty środek do farbowania włosów 1 złr. i 2 złr

Skład główny: J. GROLICH. Berno, do nabycia w każdej większej aptece i drogueryi. 1039 13 20

W Krakowie: w aptece W. Redyka, K. Wiszniewskiego i drogueryi G Otowskiego.

Administrator lub zarządca dóbr

Polak, lat 40, z wyższem wykształceniem agrarnem, obeznany z buchalteryą dokładnie, władający językiem polskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim, wzorowy gospodarz, poszukuje **posady w powyższym zakresie** lub **jako kasyer.** Wymagania skromne

Bliższych informacyj udziela **Biuro Wywiadowcze p. Maryi Mikulskiej,** ul. Gołębia, L 16, w Krakowie. 2228 3 3

2.500 złr.

poszukuje się **na pierwszą hipotekę.**

Adres: ulica Nad Rudawą, 21, II piętro, od frontu. 2310 2 3

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie: Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie: Pawłowskiego i Ocadca w Czerniowcach; Adolfa Bellego w Stanisławowie; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahane w Tarnopolu; Plebana,** Stephansplatz, 8, **w Wiedniu. — Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien.**" — Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cent.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 90 4 24

Zamknięcie rachunków i Bilans Stowarzyszenia Oszczędności i Pożyczek w Radomyślu za rok 1894.

Zyski. III. Rachunek strat i zysków. **Straty.**

zł.	ct.		zł.	ct.
1.237	57	Z rachunku odsetek (F).		
		„ administracyi I.	583	39
		Podatki	49	20
		Do rachunku bilansu: Saldo za rok 1894	604	98
1.237	57		1.237	57

IV. Bilans.

Stan czynny.

		złr.	ct.
1	Pożyczki	25.073	80
2	Odsetki naprzód zapłacone	46	87
3	„ zaległe (zwłoki)	678	98
4	Koszta ruchomości	198	—
5	Kwoty w odpisie będące	357	66
6	Zaliczki procesowe	337	14
7	Gotówka	730	27
		27.422	72

Stan bierny.

		złr.	ct.
1	Udziały	4.570	99
2	Wkładki na rachunek bieżący	8.101	17
3	Długi zaciągnięte	11.529	—
4	Odsetki naprzód pobrane	319	38
5	Fundusz rezerwowy	2.297	20
6	Czysty zysk	604	98
		27.422	72

Radomyśl koło Tarnowa, dnia 12 stycznia 1895.
Dyrekcya: 2322 1
Eugeniusz Matula. **Ks. Jakób Krogulski.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.